



MOSZE WASĄG ur. 1917; Międzyrzec Podlaski

Tytuł fragmentu relacji	Działalność w organizacjach Bund i Cukunft
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dzielnica żydowska na Podzamczu, PPS, endecy, socjaliści żydowscy, Bund, ulica Nadstawna 20, Cukunft, sala ślubna, zaręczyny

Działalność w organizacjach Bund i Cukunft

Byłem socjalistą, działałem w żydowskim PPS. Ja pamiętam, jak żeśmy poszli na pochód 1 Maja, to żeśmy się bili z tymi endekami, a z polskiego PPS-u nam pomagali. Bo myśmy byli razem. Oni byli socjaliści i my byliśmy socjaliści. To była organizacja. Miałem wtedy jakieś 16-17 lat. Niebieska koszula, czerwony krawat i chorągiew. Mieliśmy pozwolenie, było wolno. Ja byłem w Komitecie w Bundzie. Jak u mnie były zaręczyny w 1939 roku, to było u mnie 250 osób. To było w sali ślubnej. Rodzina, krewni, jeszcze wtedy wszyscy byli. To był niecały rok przed ślubem, albo w czerwcu, albo w lipcu. Tak mniej więcej. Tańce były, sala ślubna. To było na Nadstawnej, koło mostu - Nadstawna 20. Ściana tej sali wychodziła na rzekę. Było 250 osób, bo przyszli wszyscy moi koledzy, wszyscy młodzi z partii Cukunft [z jidysz "Przyszłość"]. To była młoda partia związana z Bundem. Żony ojciec miał trzy dorożki. On sam był dorożkarzem, potem dorobił się i miał pieniądze. Ja zarabiałem wtedy 18 złotych tygodniowo, to ja nie mogłem się dorobić. On dawał na wydatki, wszystko on, bo myśmy nie mieli. Dlaczego to jest dla mnie ważne? To było przeżycie dla mnie - największe przeżycie, że ja mogłem przyjąć 250 osób. W tej organizacji młodzieżowej Bund i w tej organizacji Cukunft - tam, jeśli ktoś z członków robił jakąś bibę, to przychodzili wszyscy, wszyscy członkowie prawie. To komuś innemu mogło się wydawać prawie niemożliwe, bo skąd człowiek z ubogiej rodziny mógł gościć 200 osób, czy 150?

Nasza organizacja to był skif, potem jak był starszy, to szedł do Cukunft, a potem z Cukunft szedł do Bundu. Jakby nie było tej organizacji w Lublinie, czy w ogóle w całej Polsce, to wielu młodych ludzi byłoby złodziejami – zeszliby na złą drogę. Wszystko byłoby inaczej. Te organizacje młodzieżowe - syjonistyczne, bundowskie i nawet komunistyczne, one zrobiły swoje. Oni po prostu organizowali tą młodzież, kierowali ją do czytania, żeby zaczęli chodzić do bibliotek. Było dużo bibliotek. W każdej organizacji była biblioteka. I w ogóle zajmowali się działalnością społeczną i to wszystko wpłynęło na to, że jednak na ludzi wyrosli.

Przed wojną ja nie chciałem wyjeżdżać, bo ja byłem socjalistą. Ja mówiłem: „Gdzie ja mieszkam, tam ja mam żyć”. To był głos Bundu. Tu się urodziłem, tu jest mój dom, tu jest moja praca, tu jest moja ojczyzna. To był głos jak PPS. Do organizacji Cukunft wstąpiłem jak miałem 17-18 lat. Ja byłem przeciwny temu, żeby uciekać do Palestyny. Nie tylko ja, ale cała organizacja. Ja byłem

tak Polakiem, jakim jak każdy inny, tylko wyznania mojżeszowego. Niektórzy wyjeżdżali nielegalnie jeszcze przed wojną 1939 roku. Miałem taką jedną przyjaciółkę, z którą żeśmy kradli jabłka z ogrodu, gdzie mieszkaliśmy. Ja ją wsadzałem na drzewo, my mieszkaliśmy na Podwalu razem. Jej ojciec przygotował jedzenie na wesela, on przygotowywał wszystko, on miał kucharzy i wszystkich kelnerów.

Data i miejsce nagrania	2000-08-27, Tel-Aviv
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"